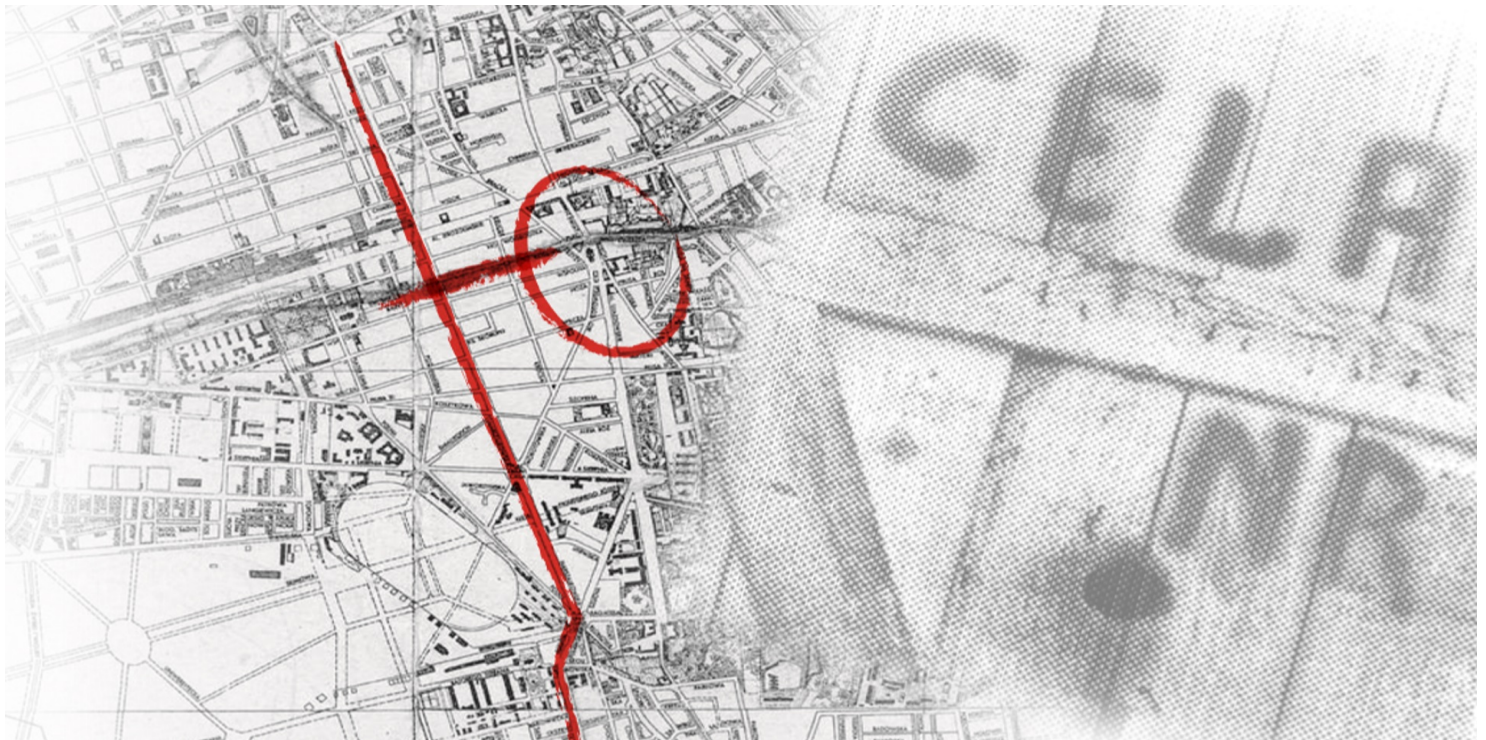


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-sowieckie/63300,Czerwona-mapa-Warszawy.html>



ARTYKUŁ

Czerwona mapa Warszawy

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: TOMASZ ŁABUSZEWSKI 27.02.2020

Hekatomba Powstania, zniszczenie blisko 70% zabudowy lewobrzeżnej części stolicy, śmierć podczas wojny kilkuset tysięcy jej mieszkańców sprawiły, iż po 1945 r. warszawiakom trudno było sobie wyobrazić kolejne wielkie nieszczęścia, które mogły ich jeszcze dotknąć. Czas pokazał, że bardzo się mylili.

Życie w zniszczonej stolicy odradzało się niezwykle dynamicznie, jednak równie dynamicznie rozrastał się inny, mroczny świat, który co chwila upominał się o nowe ofiary, znikające z domów, z pracy, z ulic na kilka miesięcy, lat, a czasem na całe życie. Świat ten pozostawiał rodziny „zaginionych” w panicznym strachu o los swój i ich bliskich. Wszystko to działo się równolegle – tuż obok siebie, w tych samych dzielnicach, domach, w tym samym czasie, dzieliło społeczność Warszawy na dwie jakże odmienne zbiorowości patrzące na to samo miasto z zupełnie innej perspektywy.

Szczególne pole działania

Pierwsze sygnały świadczące o szczególnym miejscu Warszawy w działaniach sowieckiego i polskiego komunistycznego aparatu bezpieczeństwa mieszkańcy Pragi otrzymali już późną jesienią 1944 r. Okazało się, że zarówno Sowieci, jak i polscy komuniści zaczęli postrzegać prawobrzeżną część stolicy przede wszystkim jako źródło kłopotów. Naocznymi świadkami wiarołomstwa dowództwa Armii Czerwonej, które nie udzieliło w lecie 1944 r. pomocy powstańcom warszawskim, byli właśnie mieszkańcy Pragi, stąd też ich stosunek do nowych władz oceniany był jako „mocno niepewny”. Z tego też powodu zdecydowano właśnie tu ulokować centra działań represyjnych obejmujących swoim zasięgiem cały region opanowany do tego momentu przez Armię Czerwoną. Zachowane budynki mieszkalne, które mogły stanowić schronienie dla uciekinierów z powstańczej Warszawy, paradoksalnie stały się teraz swoistym przekleństwem dla rodowitych prażan.

Nowi lokatorzy...

Życie w zniszczonej stolicy odradzało się niezwykle dynamicznie, jednak równie dynamicznie rozrastał się inny, mroczny świat, który co chwila upominał się o nowe ofiary, znikające z domów, z pracy, z ulic na kilka miesięcy, lat, a czasem na całe życie.

Do ocalałych z pożogi wojennej kamienic przy ul. Jagiellońskiej 1, 9, 17, 28 i 34 oraz liceum im. Władysława IV (nr 38); Strzeleckiej 8, 10a, 46; 11 Listopada 66, 68; Szwedzkiej 3; Wileńskiej 2/4; Targowej 27 i 74; Otwockiej 3; Kawęczyńskiej 12 i 41; Sierakowskiego 7 zaczęli wprowadzać się nowi lokatorzy – najpierw z NKWD, sowieckiego kontrwywiadu wojskowego (*Smiersz*), Wojennych Trybunałów Armii Czerwonej, a następnie z UB, MO, KBW. Pod ich „rządami” spokojne dotąd budynki zmieniały się nie do poznania. Mieszkania adaptowano na pokoje przesłuchań, piwnice wykorzystywane dotąd jako składy na węgiel lub podręczne spiżarnie, stawały się aresztami, miejscami tortur i kaźni, a ciche dotąd podwórka wypełniały się najpierw ciągłymi krzykami katowanych ludzi, później zaś bezimiennymi mogiłami nie policzonych do dzisiaj ofiar. Okoliczni mieszkańcy usiłowali obok normalnie żyć, obchodząc te miejsca z daleka, starając się nie słyszeć i nie widzieć dramatów, od których dzieliły ich tylko żelazne kraty piwnicznych okienek.

Zajęcie w styczniu 1945 r. ruin lewobrzeżnej Warszawy przez Armię Czerwoną i ludowe Wojsko Polskie tylko zdynamizowało proces instalowania się w stolicy kolejnych placówek komunistycznej (sowieckiej i polskiej) „bezpieki”. Złowieszcze dla warszawiaków były zapowiedzi gen. Iwana Sierowa, pełnomocnika NKWD przy 1 Froncie Białoruskim, wysłane do ludowego komisarza spraw wewnętrznych Rosji sowieckiej Ławrientija Berii już 19 stycznia:

„W celu zaprowadzenia należytego porządku w Warszawie wykonaliśmy co następuje: 1. zorganizowaliśmy grupy operacyjno-czekistowskie mające na celu filtrację wszystkich mieszkańców zamierzających przedostać się na Pragę. ...”

Dowództwo sowieckiego aparatu bezpieczeństwa kierujące całą operacją ulokowało się przejściowo w kamienicy Zygmunta Jórskiego na rogu ul. Strzeleckiej i Środkowej. To do piwnic tego budynku zwożono ludzi zatrzymanych nie tylko w samym mieście, lecz także w całym regionie.





... i nowe lokalizacje

Budynek przy ul. Środkowej 13 [róg Strzeleckiej 8] zajęty przez władze bezpieczeństwa. Trzymani są w nim i poddawani badaniom więźniowie. Dom jest na zewnątrz odgradzony drutem kolczastym, na którym widnieją napisy: przechodzić na drugą stronę. Wieczorem budynek oświetlają cztery silne reflektory oraz strzegą wzmocnione straże zewnętrzne. Mieszkańcy sąsiednich domów opowiadają, że z budynku władz bezpieczeństwa dochodzą stałe jęki, a nawet podobno odgłosy salw związanych z wykonywaniem wyroków śmierci. Jest w każdym razie faktem, że w piwnicach budynku umierają ludzie na skutek bicia, podczas badania przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa.

z meldunku wywiadu DSZ z lata 1945 r.

To właśnie ze Strzeleckiej po bestialskich przesłuchaniach wywożono więźniów do byłej fabryki „Pocisk” przy ul. Marsa 110 w Rembertowie, zamienionej wówczas na obóz specjalny nr 10. Zimą 1945 r. – po rozpoczęciu ofensywy styczniowej – dowództwo NKWD zorganizowało na lewym brzegu Wisły nowe centrum dowodzenia w podwarszawskich Włochach przy ul. Cienistej 14/16. Nieprzypadkowo tuż obok – przy ul. Świerszcza 2 – ulokował też swoją pierwszą placówkę w Warszawie Główny Zarząd Informacji Naczelnego Dowództwa ludowego WP – składający się w 90 proc. z oddelegowanych z Armii Czerwonej oficerów sowieckiego kontrwywiadu wojskowego *Smiersz*. To właśnie na Cienistą przywieziono 27 marca 1945 r. schwytanych podstępnie w wyniku „prowokacji pruszkowskiej” przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. To przez piwnice willi przy Świerszcza 2 przeszło od lutego do października 1945 r. blisko tysiąc aresztowanych Polaków.

Stopniowo swoje placówki w Warszawie rozwijała również polska „bezpieka”. Z Otwocka najpierw do budynków kolejowych przy ul. Wileńskiej 2/4, a następnie do budynku przy ul. Cyryła i Metodego 4, należącego wcześniej do Cerkwi prawosławnej, przeniósł się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego miasta

stołecznego Warszawy. Były internat żydowski przy Sierakowskiego 7 róg Szerokiej (obecnie Kłopotowskiego) najpierw stał się siedzibą Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (od stycznia 1945 r. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego), później zaś na długie lata siedzibą Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Ich piwnice także bardzo szybko wypełniły się setkami aresztowanych.

Spokojne dotąd budynki zmieniały się nie do poznania. Mieszkania adaptowano na pokoje przesłuchań, piwnice wykorzystywane dotąd jako składy na węgiel lub podręczne spiżarnie, stawały się aresztami, miejscami tortur i kaźni, a ciche dotąd podwórka wypełniały się najpierw ciągłymi krzykami katowanych ludzi, później zaś bezimiennymi mogiłami nie policzonych do dzisiaj ofiar.

Od początku 1945 r. polski komunistyczny aparat bezpieczeństwa zdobywał kolejne przyczółki w lewobrzeżnej części miasta. Podobnie jak na Pradze typowa ocalała z pożogi wojennej budynki mieszkalne – najlepiej wolnostojące – otoczone murem, koniecznie dysponujące obszernymi piwnicami.

W ten sposób nowe przeznaczenie zyskały gmachy na Żoliborzu przy ul. Pogonowskiego 12, na Mokotowie – przy ul. Grażyny 11, na Woli przy Górczewskiej 25a – tworzące placówki „Północ”, „Południe” i „Zachód” stołecznej bezpieki, czy też areszt GZI ulokowany w pałacyku przy Płockiej 11. Złą sławą zaczęły się cieszyć: ul. Wilcza z milicyjnym aresztem śledczym pod numerem 58 i placówką NKWD w budynku 29, ul. Karowa z sądem garnizonowym i podręcznym aresztem ulokowanym w podziemiach gmachu Polskiego Towarzystwa Higieny – nr 31 oraz Komendą Główną MO w kamienicy pod numerem 14/16, okolice przystanku EKD przy ul. Nowogrodzkiej, Hotel Polonia znajdujący się pod stałą obserwacją urzędujących tam funkcjonariuszy sowieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa. Wkrótce dołączyły do nich budzące powszechną grozę gmachy: MBP przy ul. Koszykowej 4, 6, 6a oraz stanowiący ich zaplecze budynek przy ul. św. Teresy 2, a także Główny Zarząd Informacji ludowego Wojska Polskiego przy ul. Oczi 2.



Pododdziały zbrodni i ich placówki

W obrębie miasta znalazły się też całe jednostki podległe NKWD i MBP, które miały trzymać w ryzach mieszkańców stolicy. Liczący od 500 do 700 żołnierzy III, a następnie II Batalion 2 pułku strzeleckiego z 64 Dywizji Strzeleckiej NKWD na blisko dwa lata (do połowy 1947 r.) zdomowił się najpierw na ul. Szwedzkiej i Strzeleckiej, później zaś w Forcie Bema niedaleko Powązek Wojskowych. W Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach oraz u zbiegu ul. Żelaznej i Leszna przez pewien czas stacjonowały także dwa bataliony Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, na ul. Karowej zaś batalion operacyjny podległy KG MO. Oddziały wojskowe MBP zajmowały zresztą także dawne koszary na Boernerowie, dowództwo zaś budynki przy zbiegu ul. Rakowieckiej i Puławskiej.

Liczący od 500 do 700 żołnierzy III, a następnie II Batalion 2 pułku strzeleckiego z 64 Dywizji Strzeleckiej NKWD na blisko dwa lata (do połowy 1947 r.) zdomowił się najpierw na ul. Szwedzkiej i Strzeleckiej,

później zaś w Forcie Bema niedaleko Powązek
Wojskowych.

Jedną z najważniejszych ról w owym systemie represji zbudowanym po 1945 r. na gruzach Warszawy miały odegrać więzienia i obozy. Już w końcu 1944 r. na Pradze Sowieci utworzyli pierwsze dwie takie placówki – przy ul. Skaryszewskiej 8 (wykorzystując infrastrukturę dawnego niemieckiego obozu pracy) oraz przy ul. 11 Listopada w koszarach 36 pp WP. O ile pierwsza z nich, zlokalizowana w budynku byłego gimnazjum im. J. Jasińskiego, zakończyła swoją resortową „karierę” stosunkowo szybko (wraz z końcem 1945 r.), o tyle druga na stałe wpisała się w pejzaż stolicy – jako więzienie karno-śledcze Warszawa III. „Sława” zbrodni, jakich w nim dokonano, a przede wszystkim niezatarta pamięć warszawiaków o nich skłoniły ostatecznie władze w latach sześćdziesiątych do jego likwidacji i prób definitywnego zatarcia śladów zbrodni – przynajmniej materialnych.

Podobny los w latach pięćdziesiątych spotkał także obóz przy ul. Gęsiej (występujący także pod nazwą więzienie Warszawa II) – wykorzystujący część ocalałych budynków niemieckiego KL Warschau. Funkcjonował on na terenie dosłownie przesiąkniętym krwią, tuż obok powstających równolegle pierwszych robotniczych bloków Muranowa i przez wiele lat stanowił dla MBP dogodne miejsce do represjonowania przeciwników politycznych, a także rezerwuar taniej siły roboczej dla wielu inwestycji realizowanych przez resort w Warszawie.

Rakowiecka - Warszawa I

Najważniejszą rolę na mapie zbrodni komunistycznych w Warszawie odgrywał jednak areszt śledczy przy ul. Rakowieckiej 36 – nazywany więzieniem na Mokotowie lub więzieniem Warszawa I. Uruchomiony w sierpniu 1945 r., sukcesywnie rozbudowywany w drugiej połowie lat czterdziestych, stał się symbolem najpotworniejszych zbrodni popełnionych przez komunistów w pierwszej powojennej dekadzie – nie tylko w skali warszawskiej i regionalnej, lecz także ogólnopolskiej. To tu, z racji bezpośredniej podległości ministerialnej centrali zwożono najważniejszych przeciwników systemu komunistycznego – prawdziwych i tych urojonych – z całej Polski, to w tych murach dobijano kadrę przywódczą – niepodległościową społeczność polskiego, której udało się jakimś cudem przetrwać represje niemieckiego i sowieckiego okupanta. Czyniono to z takim samym zapałem w drugiej połowie lat czterdziestych, jak i na początku pięćdziesiątych. To już po faktycznej likwidacji zbrojnego i politycznego oporu mordowani byli w tych murach: ppłk Antoni Olechnowicz (8 II 1951 r.), mjr Zygmunt Szendzielarz, ppłk Łukasz Ciepliński i mjr Mieczysław Kawalec (1 III 1951 r.), gen. August Emil Fieldorf (24 II 1953 r.), ks. Zygmunt Kaczyński (13 V 1953 r.), czy też jeden z ostatnich partyzantów Mazowsza – Władysław Dubielak (27 X 1955 r.).

Zacieranie śladów

Z biegiem lat komunistyczny terror zmieniał swój charakter, część opisywanych wcześniej miejsc będących pierwotnie zwykłymi budynkami mieszkalnymi po kilku miesiącach lub latach traciła swój represyjny charakter, wracając do podstawowych funkcji. Zmieniali się lokatorzy, sąsiedzi, z roku na rok zmniejszała się też liczba świadków mogących świadczyć o dramatycznej przeszłości.

Pomimo wielu wysiłków włożonych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa w definitywne zatarcie śladów owych zbrodni, warszawiakom i tak zawsze w jakiś sposób udawało się je odnaleźć i uczcić. Zawsze znalazł się ktoś, kto widział i zapamiętał przynajmniej jeden z setek owych nocnych, upiornych pochodów, będących ostatnią drogą mordowanych bohaterów. Nieprzypadkowo we Wszystkich Świętych na służewieckim cmentarzu, gdzie zakopywano zamordowanych na Rakowieckiej aż do 1948 r., płonęły poświęcone właśnie tym ofiarom znicze. Nieprzypadkowo pojawiły się one na kwaterze „Ł” (tzw. Łączce) na Powązkach Wojskowych, gdzie od 1948 r. zrzucano zwłoki zamordowanych na Mokotowie, na cmentarzu na Bródnie, cmentarzu żydowskim na Pradze, cmentarzu cholerycznym i w wielu innych punktach stolicy. To przecież blisko ponad 350 ofiar tylko z ul. Rakowieckiej, kilkaset z więzienia przy ul. 11 Listopada, których kości odkopywano w czasie budowy osiedla mieszkaniowego w latach sześćdziesiątych i potajemnie wywożono na śmietnik pod nadzorem SB, kilkaset ofiar Gęsiówki, nieznaną liczbę ofiar ze ulic Strzeleckiej, Oczki, Świerszcza, Cyryla i Metodego, Koszykowej.

Czerwona mapa Warszawy miała niestety znacznie większe, złowrogie rozmiary. To ponad 17 tysięcy aresztowanych przez WUBP w Warszawie, ponad 4 tysiące zatrzymanych przez stołeczną „bezpiekę”, to 8 tysięcy powstańców warszawskich – mieszkańców stolicy zidentyfikowanych przez resort bezpieczeństwa z imienia i nazwiska i wpisanych do tzw. ewidencji operacyjnej. To obraz stolicy żyjącej przez całą pierwszą powojenną dekadę w cieniu „czerwonej mapy”.

Ocalałe z pożogi wojennej gmachy zostały zagarnięte przez resort bezpieczeństwa, aby mieszkającym w ich murach funkcjonariuszom, takim jak Różański, Fejgin, Romkowski, Czaplicki, Humer, Dusza, Kaskiewicz, Kwasek i wielu innym żyło się po prostu lepiej. By mieli dostęp do własnych sklepów, przedszkoli, szkół, ośrodków zdrowia.

Na tej mapie znalazły się jednak nie tylko miejsca komunistycznych represji, lecz także budynki przez długie lata „okupowane” przez Sowieców. Tworzyły ją również wszystkie ocalałe z pożogi wojennej gmachy zagarnięte przez resort bezpieczeństwa, aby mieszkającym w ich murach funkcjonariuszom, takim jak Różański, Fejgin, Romkowski, Czaplicki, Humer, Dusza, Kaskiewicz, Kwasek i wielu innym żyło się po prostu lepiej. By mieli dostęp do własnych sklepów, przedszkoli, szkół, ośrodków zdrowia. W ten oto sposób powstawały całe resortowe enklawy na Mokotowie, Sadybie, Boernerowie, Saskiej Kępie, Czerniakowie, przejęte bezprawnie od prawowitych właścicieli lub zaprojektowane i wybudowane (przy udziale więźniów) na nie swoich działkach przez MBP w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

Część funkcjonariuszy UB, jak np. Bronisław Szczerbakowski, wracała dzięki resortowemu kwaterunkowi do swoich byłych miejsc pracy, np. przy Strzeleckiej 8. Niczego nie żałowali. Nie przeszkadzały im ani numery cel pozostałe na drzwiach piwnic, ani setki inskrypcji wrytych na ścianach, ani ciała pochowanych nieopodal ofiar. Paradoksalnie do właśnie dzięki ich swoistemu – trudnemu do zrozumienia – poczuciu wrażliwości wiele materialnych śladów komunistycznego terroru – jak tu na Strzeleckiej – dotrwało do naszych czasów, dając niepodważalne świadectwo istnienia „czerwonej mapy Warszawy”.

COFNIJ SIĘ